

O OŚMIU TAKICH, CO CHCIAŁO „UKRAŚĆ” ORBITĘ GEOSTACJONARNĄ [ANALIZA]

Dnia 3 grudnia 1976 roku na konferencji w Bogocie przedstawiciele ośmiu państw, nad których terytorium przechodzi równik Ziemi, tj. Brazylii, Kolumbii, Konga, Ekwadoru, Indonezji, Kenii, Ugandy oraz Zairu podpisali deklarację, w której państwa te uznały fragmenty orbity geostacjonarnej znajdujące się nad ich terytoriami za pełnoprawną część ich terytoriów. Chociaż deklaracja ta nie odniosła zamierzonego celu i obecnie stanowi przede wszystkim ciekawostkę historycznoprawną, to interesujące bez wątpienia są przyczyny, z powodu których inicjatywa ta została podjęta.

Orbita geostacjonarna jako zasób naturalny Ziemi

W pierwszej kolejności należy odpowiedzieć na pytanie, co czyni orbitę geostacjonarną na tyle atrakcyjną, że stała się ona przedmiotem Deklaracji Bogotańskiej z 1976 roku? Po pierwsze orbita ta, znajdująca się na wysokości ok. 36 000 km (dokładnie 35 786 km) nad powierzchnią Ziemi, umożliwia utrzymanie przez obiekt na niej umieszczony stałej pozycji nad określonym punktem równika Ziemi. Dzięki temu np. satelita znajdujący się na orbicie geostacjonarnej (GEO) wydaje się nieruchomy dla obserwatora patrzącego na niego z Ziemi. Dodatkowo, przy pomocy zaledwie trzech satelitów znajdujących się na orbicie geostacjonarnej można pokryć zakresem ich widzenia praktycznie całą Ziemię, tj. obszar znajdujący się pomiędzy równoleżnikiem 70° szerokości geograficznej południowej a równoleżnikiem 70° szerokości geograficznej północnej.

Ze względu na wyżej opisaną właściwość orbity geostacjonarnej stanowi ona bardzo atrakcyjną lokalizację dla satelitów telekomunikacyjnych oraz meteorologicznych i na mocy art. 44 Konstytucji Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego uznana została za ograniczony zasób naturalny Ziemi. Wedle teoretycznych szacunków uważa się, że całkowita liczba obiektów, które mogą zostać umieszczone na tej orbicie, wynosi ok. 2000. Obecnie znajduje się na niej ok. 220 obiektów.

Wielki „skok” ośmiu wspaniałych

Biorąc pod uwagę rolę i znaczenie orbity geostacjonarnej nie powinno zatem dziwić, że znalazły się państwa, które zdecydowały się wykorzystać swoje położenie geograficzne w celu zgłoszenia roszczeń terytorialnych w stosunku do odpowiednich sektorów orbity geostacjonarnej.

Historia Deklaracji Bogotańskiej zaczyna się już w październiku 1975 roku, kiedy to podczas trzydziestej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych Kolumbia zgłosiła żądanie uznania fragmentu orbity geostacjonarnej znajdującej się nad jej powierzchnią za nierozdzielny element jej terytorium. Jako uzasadnienie tej śmiałej tezy reprezentant Kolumbii wskazał, że postanowienia przyjętego w 1967 roku Układu o zasadach działalności państw w zakresie badań i użytkowania przestrzeni kosmicznej łącznie z Księżycem i innymi ciałami niebieskimi (Traktatu o przestrzeni kosmicznej) nie przesądzały, że orbita geostacjonarna powinna zostać uznana za część przestrzeni kosmicznej (która zgodnie z prawem międzynarodowym nie podlega zawłaszczaniu przez

państwa) w rozumieniu tego aktu prawa międzynarodowego. Stanowisko to zostało powtórzone przez Kolumbię rok później na trzydziestej pierwszej sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, ale tym razem zostało ono poparte także przez reprezentantów Ekwadoru i Panamy.

Twierdzenie, że fragmenty orbity geostacjonarnej znajdujące się nad terytorium państw leżących na równiku powinny być uznane za integralne części ich terytoriów, stanowi główną tezę Deklaracji Bogotańskiej z 1976 roku. Natomiast uzasadnienie tego punktu widzenia państw sygnatariuszy deklaracji opiera w swojej istocie na dwóch filarach.

Pierwszym jest odwołanie się przez te państwa do klasycznego konceptu prawa międzynarodowego, zgodnie z którym terytorium państwa obejmuje zarówno jego obszar podziemny, jak i przestrzeń powietrzną nad nim się znajdującą. Po drugie z faktu, że postanowienia Traktatu o przestrzeni kosmicznej z 1967 roku nie przesądzają jednoznacznie, gdzie zaczyna się a gdzie kończy przestrzeń kosmiczna, oraz na podstawie specyficznych właściwości orbity geostacjonarnej wyciągnęły wniosek, że nie powinna ona zostać uznana za przestrzeń kosmiczną. W związku z tym, do zagadnień związanych z wykorzystaniem orbity geostacjonarnej nie znajdowałyby zastosowania zasady wynikające z Traktatu o przestrzeni kosmicznej, a w szczególności zasada niezawłaszczalności przestrzeni kosmicznej, która wyrażona została w art. II, zgodnie z którym przestrzeń kosmiczna, łącznie z Księżycem i innymi ciałami niebieskimi, nie podlega zawłaszczeniu przez państwa ani poprzez ogłoszenie suwerenności, ani w drodze użytkowania lub okupacji, ani w jakikolwiek inny sposób.

I tak w Deklaracji Bogotańskiej przeczytać można, że *brak jednoznacznej definicji przestrzeni kosmicznej w Traktacie z 1967 r. [...] ma taki skutek, że jego art. II nie znajduje zastosowania do orbity geostacjonarnej i w związku z tym norma ta nie ogranicza praw państw leżących na równiku, które są sygnatariuszami tego traktatu*. Ponadto w deklaracji podkreślone zostało, że roszczenia wysuwane przez kraje równikowe są nakierowane na wymierne korzyści dla ich poszczególnych obywateli oraz dla uniwersalnej wspólnoty, które mają zmienić stan rzeczy, że orbita geostacjonarna jest wykorzystywana w głównej mierze przez kraje najbardziej rozwinięte w celu realizacji ich partykularnych interesów. Dlatego też umieszczenie obiektu na segmencie orbity geostacjonarnej znajdującym się nad terytorium państwa równikowego powinno wymagać jego wcześniejszej autoryzacji.

Deklaracja odnosiła się także do satelitów już znajdujących się na orbicie geostacjonarnej, których dalsze wykorzystanie powinno być przedmiotem zgody wyrażonej przez właściwe państwo. Na uwagę zasługuje także określenie w Deklaracji Bogotańskiej statusu tych fragmentów orbity geostacjonarnej, której znajdują się nad obszarami otwartego morza, nad którymi żadne z państw nie posiada zwierzchnictwa terytorialnego. Te segmenty orbity, zdaniem państw sygnatariuszy deklaracji, powinny zostać uznane za wspólne dziedzictwo całej ludzkości a zasady korzystania oraz eksploatacji ich zasobów powinny zostać uregulowane przez odpowiednią organizację międzynarodową.

Zbyt ambitne cele

W końcowych fragmentach Deklaracji Bogotańskiej z 1976 r. państwa sygnatariusze wskazały, że stanowić ma ona historyczną podstawę obrony praw krajów równikowych, które zobowiązały się dążyć do przyjęcia podobnych deklaracji w gremiach właściwych organizacji międzynarodowych oraz odpowiedniego wpływania na ich polityki.

Jednakże, niepomysłnie dla państw równikowych, Deklaracja Bogotańska nie zyskała uznania na arenie międzynarodowej, a państwom sygnatariuszom nie udało się zrealizować celów i przeforsować rozwiązań w niej postulowanych. W literaturze podkreśla się jednak, że Deklaracji Bogotańskiej udało się zrealizować jeden, chociaż z perspektywy autorów deklaracji, nie do końca satysfakcjonujący cel.

Mianowicie zwróciła ona uwagę na obawy państw rozwijających się, że sposoby oraz skala eksploracji i eksploatacji przestrzeni kosmicznej przez państwa rozwinięte wykluczy te państwa z udziału w korzyściach wynikających z wykorzystania kosmosu.

Niewygodna zasada niezawłaszczalności przestrzeni kosmicznej

Deklaracja Bogotańska z 1976 r. jest inicjatywą wartą uwagi także z innego powodu. Stanowi ona bowiem jedną z pierwszych prób „poradzenia sobie” z wynikającą z art. II Traktatu o przestrzeni kosmicznej zasady, zgodnie z którą przestrzeń kosmiczna nie podlega zawłaszczeniu przez państwa w jakikolwiek sposób, a tym samym ogranicza możliwość realizacji przez poszczególne państwa ich partykularnych interesów w kosmosie. W tym celu wykorzystano brak jednoznacznej definicji określającej, gdzie zaczyna się przestrzeń kosmiczna, do której zastosowanie znajdują przepisy wyżej wskazanego traktatu. Z dzisiejszej perspektywy próba uznania przestrzeni znajdującej się blisko 36 000 km od powierzchni Ziemi za nienależącą do przestrzeni kosmicznej wydaje się „nowatorskim” podejściem do tematu, które jednak, ze względu na bardzo marginalną rolę państw sygnatariuszy deklaracji w ówczesnej eksploracji przestrzeni kosmicznej oraz ich ograniczoną pozycję na arenie międzynarodowej, nie zyskało powszechnego uznania.

Kolejną próbą pogodzenia ograniczeń oraz zasad (a w szczególności zasady niezawłaszczalności przestrzeni kosmicznej) wynikających z traktatów regulujących wykorzystanie przestrzeni kosmicznej z partykularnymi interesami państw eksplorujących przestrzeń kosmiczną stanowi amerykańska ustawa U.S. Commercial Space Launch Competitiveness Act z 2015 roku, której przepisy gwarantują amerykańskim prywatnym przedsiębiorcom własność surowców pochodzących z przestrzeni kosmicznej wydobytych z innych niż Ziemia ciał niebieskich. Chociaż rozwiązanie to przez wielu komentatorów uznane zostało za sprzeczne z prawem międzynarodowym wydaje się, że ze względu na znaczenie Stanów Zjednoczonych w eksploracji kosmosu, podejście to ma dużo większe szanse na finalną akceptację na arenie międzynarodowej, na co wskazują m.in. działania innych państw, takich jak np. Luksemburg.